Rok I. Kraków, Niedziela 8 Grudnia 1889. Nr. 69.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 10 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Pokłosie sejmowe.

II.

W kwestjach polityczno-społecznych jest tylko jeden, że tak powiemy, dogmat. Jest nim „dobro doczesne społeczności“, o które zarówno rządy jak i stronnictwa, chociażby sobie przeciwne, starać się muszą. Ztąd pochodzi, że cel główny i podstawa każdego stronnictwa politycznego jest w gruncie rzeczy jedna i ta sama, a chodzi tylko o różnice w zapatrywaniach i środkach do osiągnięcia tego koniecznego celu: „dobra społeczności“.

Stronnictwo, któreby oświadczyło, że czego innego szuka krom dobra pospolitego, przestałoby tem samem istnieć, bo wywołałoby przeciw sobie powszechne oburzenie.

Ponieważ zaś drogi i środki do szukania i popierania dobra pospolitego mogą być rozmaite; ponieważ tą czy ową drogą, gdy cel główny dopięty został, społeczność nic na tem nie traci, przeto widzimy, że w narodach wolnych, zmiana rządów i stronnictw rządzących tylko podrzędne ma znaczenie.

Czy w Anglji u steru są whigowie czy torysi; czy Francją rządzą republikanie czy monarchiści; czy w Belgji lub Bawarji większość jest konserwatywna i katolicka, czy liberalna — nie wpływa to wcale decydująco na byt, to główne dobro tych państw i narodów, ani na ich rozwój ekonomiczny.

W niezależnych tedy państwach i u wolnych narodów walka pomiędzy stronnictwami jest walką o władzę, a którekolwiek z nich jest u władzy pozostaje rzeczą obojętną dla istnienia i dobra społeczności.

Czy naród podbity i zależny może naśladować ten nowoczesny parlamentaryzm, aby w swych konstytucyjnych reprezentacjach rozdzielał się na stronnictwa, jest pytaniem nad którem nasze stronnictwa i kluby sejmowe powinny się dobrze zastanowić.

My mamy nasz ideał, o którym pisaliśmy niedawno, a chcąc do niego zdążać, musimy odsunąć od siebie naśladownictwo obcych wzorów i wszystkie siły narodowe zjednoczyć do wspólnej pracy w jednej głównej, narodowej myśli.

Stronnictwo skrajno-konserwatywne, które przez usta swoich przewódców wypowiedziało, że możemy bezwzględnie zaufać rządowi a za główny cel swych usiłowań, w obecnej chwili, postawiło utrzymać się przy władzy przy pomocy rządu, poszło, zdaje się za daleko i poniekąd samo sobie zaprzeczyło. Profesor Madeyski i prof. Bobrzyński, a nawet i p. Jaworski podnieśli tyle życzeń i żądań do rządu; położono taki nacisk na sprawę gorzelnianą i indemnizacyjną, od tylu lat niezałatwioną; uchwalono tyle rezolucyj i wezwań do rządu, że to wszystko aż nadto jasno dowodzi, że społeczeństwo polskie całe nad tem pracować i o to wspólnie starać się musi, aby rząd uwzględnił słuszne żądania i potrzeby nasze. A wobec tego jakaż jest racja bytu skrajnego stronnictwa konserwatywnego?

W chwili wyborów, przed Sejmem i w czasie niego rozsiano tyle broszur, wywoływano nieistniejące upiory, ale jasnych nie wypowiedziano zasad, ani ściśle określonych nie wytknięto celów. Straszono rozstrojem, ale ani w kraju, ani w Sejmie żaden się rozstrój nie objawił, prócz rozstroju w konserwatywnej, z trudem sklejonej „unji“.

Nowe polskie żywioły, które weszły do Sejmu, nie objawiły żadnych „destrukcyjnych“ dążności, owszem, nawet włościanie-posłowie zajęli szacunku godne stanowisko, a wyrażały się z uznaniem o wybranych do Sejmu marszałkach powiatowych.

To dowodzi, że stronnictwo, zwane postępowem, miało za sobą nie samą „negację“, ale niektóre pozytywne i dodatnie żądania. O ile negowało, że stanowisko skrajnych konserwatystów, bezwzględnej uległości rządowi jest słusznem, była ta negacja prawdziwą i da się wypowiedzieć afirmatywnie w ten sposób, że rząd obowiązany popierać słuszne życzenia ludności i bardziej uwzględniać jego potrzeby.

Sejm uchwałami swemi i rezolucjami to samo wypowiedział, i w tym względzie przyznał słuszność lewicy sejmowej. O ile jednak ta lewica odsądzała skrajnych konserwatystów zupełnie od zdolności rządzenia, albo żądała w zamian za bezwzględną uległość, bezwzględnej opozycji lub przesadzała w postępowo-liberalnych dążnościach, większość Sejmowa nie uznała tych zapatrywań, ani za niemi nie poszła.

Siłą więc rzeczy okazało się to, cośmy powiedzieli powyżej, że w naszem położeniu niestósowną jest walka między stronnictwami narodowemi, ale potrzebne jedno „stronnictwo narodowe“, które w Sejmie z tego powodu, że stanęło między dwoma skrajnemi obozami, jako środkowe stronnictwo, okazało się najliczniejszem.

Ale nazwa „centrum“ czy stronnictwa środkowego, od zajętej pozycji wzięta, nie ma w sobie siły przyciągającej, ani nie wyraża myśli przewodniej.

Stosowniejszą daleko jest nazwa „stronnictwa narodowego“, które powinno zjednoczyć wszystkie żywioły w Sejmie i po za Sejmem, które za główny cel życia i pracy swojej poczytują, dążenie do narodowego ideału a nie mając żadnych prywatnych aspiracyj, ani nie hołdując żadnym obcym hasłom pragną „dobra całej polskiej społeczności“ i wymagają, aby rząd szczerze i skutecznie do jego osiągnięcia dopomagał.

Stronnictwo to narodowe, porzucając waśnie wewnętrzne, w zjednoczeniu i ścisłej solidarności, miałoby tedy to jedno zadanie: od rządu domagać się prawdziwego sprzyjania krajowi, a bronić sprawy narodowej wobec jedynego żywiołu, który w Sejmie prawdziwie destrukcyjnym się okazał i otwarcie wrogo przeciw nam wystąpił.

Nie idzie za tem, aby stronnictwo narodowe stanęło wobec rządu na opozycyjnem stanowisku, lecz chodzi o to tylko, aby od rządu popieranego skutecznie przez delegację; od rządu, dla którego się ofiar nie szczędzi, domagało się wzajemnego poparcia naszych autonomistycznych i ekonomicznych potrzeb, oraz większego umiarkowania w korzystaniu z przysługującej mu władzy przy pojawiających się niekiedy nieporozumieniach z władzami autonomicznemi.

Chodzi w końcu o to, aby rządowi dać poznać, że w narodowym rozwoju nas wspierać nietylko dla naszej wierności i dla sprawiedliwości, ale także dla dobra i przyszłości państwa powinien.

Jeżeli to, że w czasie ubiegłej sesji sejmowej widocznie się okazało, że u nas żadne skrajne stronnictwo, ale tylko pośrednią drogą postępujące, a mianowicie: z jednej strony szanujące tradycje narodowe, wiary i braterskiego wszystkich stanów zjednoczenia, z drugiej strony przychylne zdrowemu postępowi stosownie do obecnych wymagań czasu — jednem słowem tylko stronnictwo szczerze narodowe ma w społeczności podstawę i przewagę, słusznie poczytywać należy za dodatni wynik tej sesji: to szkoda tylko, że nie stało czasu do ściślejszego skojarzenia tego stronnictwa. Pożądanem jest również, aby nim sesja przyszła się zbierze, znalazł się mąż odwagi i inicjatywy, któryby mógł i chciał podjąć się wzniosłego zadania: ściślejszego spojenia dość luźnie dotychczas sklejonych środkowych żywiołów. Stronnictwo bez wodza jest wojskiem bez komendy, a komendę w stronnictwie ten bierze, kto umie przemawiać w sposób najbardziej jasny i ma odwagę wypowiedzieć głośno, co w duszy odczuwa jako tętno życia społeczności. Oby takiego wodza znalazło stronnictwo narodowe!

Rada państwa.

(Posiedzenie 352 Izby poselskiej).

Wiedeń 6 grudnia. O godzinie 12 zagaił prezydent dr. Smolka posiedzenie. Na ławie ministrów zasiedli: hr. Taaffe, dr. Dunajewski, hr. Falkenhayn, br. Pażak, hr. Welsersheimb, dr. Gautsch, mr. Bacquehem, hr. Schönborn i JE. Zaleski.

Poseł Lippert interpeluje ministra obr. kraj. hr. Welsersheimba, w sprawie nadużycia władzy przez pułkownika Steiniza, komendanta bataljonu landwery w Pradze, który, niejakiego Emila Eisnera, kupca meldującego się do ćwiczeń, zamknąć kazał za wrzekome nieoddanie mu honorów wojskowych, mimo, że Eisner był w ubiorze cywilnym. — Poseł Jaques wzywa rząd do dania mu odpowiedzi na interpelacją przed *dwoma laty* wniesioną, a to w kwestji redukcji czasu służby urzędników z 40 lat na 35. Pos. Schwab, wnosi: by ukonstytuowano Komisją z 15 członkó , któraby unormowała zakres działania i stanowisko państwowej Izby obrachunkowej. Następnie na wniosek posła Kaisera, przedstawiony na wiosennej sesji, aby pobór rekrutów odbywał się w każdym okręgu sądowym osobno, odpowiada minister obrony krajowej, że zdaniem jego, bezwarunkowa ogólna decentralizacja poboru, ze względu na czas trwania takowego, ustawą oznaczony, nie mogłaby być całkowicie przeprowadzoną, a nawet ze względu na rozmaitą wielkość politycznych powiatów nie jest wszędzie możliwą.

W dalszym ciągu odpowiadał min. obr. kraj. Welserheimb na interpelację posła Verganiego, i wyjaśnił, że okólnik ministerstwa wojny pouczył już władzę, że jeżeli podpis wystawiciela na dokumentach dla władz wojskowych jest legalizowany, przeto podpisy świadków i legalizacya ich podpisów jest zbyteczną. Poseł Rieger i tow. wnoszą: aby do budżetu na rok 1890 wstawić wyższą od preliminowanej kwotę na uspławienie Wełtawy.

Pos. Fuss zapytuje prezydenta, kiedy wejdzie na porządek dzienny pragmatyka służbowa dla urzędników państwowych.

Pos. Tuerk domagał się postawienia na porządku dziennym ustawy o opodatkowanie giełdy. Pos. Kaiser urgował o ustawę w sprawie bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich.

Plener imieniem lewicy przyłączył się do tego żądania. Prezydent Smolka przyrzekł, ile możności, zadość uczynić wyrażonym życzeniom.

Przechodząc do porządku dziennego, uzasadniał Sigmund wniosek w sprawie ochrony źródeł mineralnych i zdrojowisk. (Posiedzenie trwa dalej).

Na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 3 grudnia nie przyszło wcale do traktowania spraw, które były na porządku dziennym, wypełniło je bowiem *exposé* ministra Dunajewskiego i liczne interpelacje. Z tych interpelacja p. Plenera, co do stanowiska rządu wobec czeskich żądań odnoszących się do ich praw historycznych, na to postawioną została, aby hr. Taaffego, gdyby się to dało, zachwiać. Liberalna lewica już się cieszyła, że dla hr. Taaffego wobec tej interpelacji nie ma żadnego wyjścia, bo gdy się oświadczy za prawami historycznemi Czech, podkopie swe obecne stanowisko prezesa gabinetu; gdyby zaś oświadczył się przeciw temu, wywoła przeciw sobie opozycję całego czeskiego narodu. Tymczasem jednak interpelacja ta pozostanie bez żadnego wpływn na losy gabinetu hr. Taaffego. Rząd albowiem, na interpelację nie odpowie inaczej, jak tylko w ten sposób, że żadnego oświadczenia co do swego stanowiska wobec praw czeskich prawnopaństwowych dawać nie potrzebuje, albowiem co do tychże żaden wniosek przez Sejm czeski nie został uchwalony.

Spełzły również na nic nadzieje niemieckiej lewicy, że większość parlamentarna wskutek zajść w Sejmie czeskim się zachwieje, a łączność klubów się rozluźni. Odbyte konferencje stwierdziły nietylko zgodność klubów prawicy w zapatrywaniach na obecne położenie polityczne, ale co więcej, widocznem jest usiłowanie, aby wzmocnić węzły łączące prawicę i w ten sposób pokierować dalszym tokiem prac parlamentarnych, aby obecna większość miała też zapewnione zwycięztwo przy zbliżających się nowych wyborach do Rady państwa.

Klub centrum, o którego zlaniu się z klubem Hohenwarta tak wiele pisały *Pressy* i *Blatty*, liczy obecnie 16 członków, a kieruje sprawami klubu hr. Brandis, zastępca prezesa. Centrum składa się z członków, którzy pragną bardziej stanowczego zatwierdzenia katolickich zasad w całej polityce rządowej i jeżeliby się złączyć mieli z klubem hr. Hohenwarta, to będzie to dowodem, że życzenia ich i przekonania będą należycie w klubie tym uwzględnione.

Niezwykły ruch polityczny objawia się w obecnej chwili we Wiedniu. Sprawozdania poselskie są na porządku dziennym, tudzież zebrania związków politycznych.

W jakim tonie przemawiają posłowie z lewicy, poznać można z treści sprawozdania poselskiego p. Pernerstorfera. „Położenie obecne — mówił on — w świecie politycznym jest niepewne i niejasne, a to tłómaczy niepewność położenia wewnętrznego. Brak jasnego pojęcia o sytuacji u rządu i w parlamencie, który jest bardziej bezwładnym, niż w jakimkolwiek innem państwie. Tylko Polacy mają stanowczy głos i używają też swej władzy panowania bez ograniczenia; we wszystkich innych grupach poselskich panuje rozdwojenie i zamęt. Pannująca polityka obecna jest „słowiańsko-wsteczną“, a hr. Taaffemu pozostała tylko jedna polityczna cnota, żeby nie dał się rozsypać resztkom państwowej jedności. „Konieczność państwowa“ nakazuje wszystko to czynić, co może sprowadzić upadek obecnego systemu, a zaniechać tego, co system ten wspiera. W wielkich i małych rzeczach, system dzisiejszy nie ma zdolności do przeprowadzenia reform. Lud jest uciśnięty, wolność prasy ograniczoną, stempel dziennikarski istnieje. żadnej nie widać zdrowej reformy... Wobec tego jedno to dla nas hasło: Nieubłagana, zwarta, świadoma swych celów opozycja przeciw obecnemu systemowi. My Niemcy zajmiemy znowu „należne nam stanowisko w państwie“, jeżeli wszyscy zgodnie działać będziemy“.

Nie można było, zdaje się wyraźniej wypowiedzieć, do czego zdąża opozycja przeciw obecnemu systemowi rządu, a niektóre polskie pisma, co dotychczas nieraz możność sojuszu naszego z lewicą Rady państwa przypuszczały, powinnyby to zapamiętać.

Wiadomości polityczne.

Bezrobocie górników w Niemczech.

Przesilenie górnicze w Niemczech zaczyna obecnie wielkie budzić obawy. Mianowicie w górniczych okręgach Westfalji położenie stało się bardzo poważnem. Właściciele kopalni, którzy wydalają robotników, skompromitowanych w ich oczach podczas tegorocznego bezrobocia, wywołali wielkie oburzenie wśród wszystkich górników, albowiem postępowanie ich sprzeciwia się temu wszystkiemu, co przyrzeczono robotnikom przed kilku zaledwie miesiącami. To też istnieje obawa, że w kopalniach znów powstaną rozruchy. Jakie będą skutki powtórnej przerwy w wydobywaniu węgla wczasie zimowym, kiedy bez opału nietylko przemysł lecz także masy obyć się nie mogą, trudno przewidzieć. Zupełnie słusznie powiedział jeden z mowców w parlamencie, że od zaprzestania robót w kopalniach węgla zacznie się rewolucja społeczna. „Wystarczy to — zdaniem *National Ztg.* — na dowód, że wielką jest obecnie odpowiedzialność rządu i ciała prawodawczego. Parlamentowi odpowiedzialność tę uprzytomnił wniosek stronnictwa wolnomyślnego“. Dziennik berliński radzi przeto utworzyć sąd polubowny, złożony z robotników i właścicieli kopalń, pod przewodnictwem wyższego urzędnika państwowego.

Z Rosji.

Wedle zapewnień niektórych pism miał car polecić bratu swemu, W. księciu Włodzimierzowi, ażeby bawiąc obecnie w Cannes, uspokoił rząd francuski, zaniepokojony z powodu następstw, mogących wyniknąć z wizyty carskiej w Berliuie. Wychodząca w Cannes „Revue du Littoral“ podała wiadomość, jakoby w skutek tego W. książe Włodzimierz, korzystając ze spotkania z pewnem francuzkiem towarzystwem, nalawszy szklankę szampanem, wniósł następujący toast: „Jestem Rosjaninem i piję na pomyślność Francji — a to na zawsze!“ Francuzi odpowiedzieli okrzykiem: „Niech żyje naród rosyjski! niech żyje Rosja!“ — Jakkolwiek to opowiadanie nie zdaje się prawdopodobnem, świadczy jednakże, że usiłowania obu rządów, rosyjskiego i francuzkiego, aby utrzymać wzajemne stosunki i zasilać niedawno zawarte przymierze, między jedyną republiką i jedynym absolutnym rządem w Europie, nie ustają.

Włochy.

Parlament włoski odpowiedział już na mowę od tronu adresem, w którym tylko jeden ustęp mowy tronowej o polityce wewnętrznej podniesiono. „Żadna wiadomość nie mogła bardziej parlamentu zadowolnić od tej, która stwierdza, że dzięki zabiegom wielkich mocarstw, i usiłowaniom króla i jego sprzymierzeńców udało się pokój obecnie więcej niż kiedykolwiek przedtem zabezpieczyć. Pokój, do którego prawo mają ci, którzy są silni, jest zawsze pożądanym i przynosi dobre owoce; pokój ten będzie dla Włochów odszkodowaniem na dalsze wydatki na wojsko i marynarkę, które bronić będą jedności i niezależności włoskiej“.

Przedłożony parlamentowi budżet państwa sprawił niemiłe i przygnębiające na całej ludności włoskiej wrażenie. Niedobór wykazuje sumę 48 milionów lirów, a cały obraz gospodarki państwowej jest tak ponurym, że wcale nie rokuje nadziei, aby równowaga budżetowa mogła być kiedyś przywróconą. Wskutek tego stanowisko ministra wojny i marynarki jest zachwiane, a opozycja przeciw samemu Crispiemu coraz bardziej staje się głośną i stanowczą. Polityce Crispiego, który Włochy wciągnął do przymierza środkowej Europy, przypisują ten wzrost nadzwyczajny wydatków na uzbrojenia, z których Włochy ostatecznie żadnej nie odnoszą korzyści. Sposób pokrycia tegorocznego niedoboru przez sprzedaż rent kas pensyjnych w ilości 240 miljonów i reformy funduszów dobroczynnych kościelnych, nie budzi też żadnego zaufania, jest bowiem pozbyciem się funduszów, które i tak nie są tego rodzaju, aby z nich i w przyszłości czerpać można.

Rozgoryczenie tedy spowodowane takim rozstrojem w finansowej gospodarce ańwstwa wzmaga się z dniem każdym, a choć bezpośrednio zagraża tytko dwu kolegom Crispiego, może przecie niebawem podkopać i stanowisko samego prezesa gabinetu.

Z Krety.

Wiadomo mniej więcej, jakie ustępstwa poczyniła Turcja Kreteńczykom. Tyczą się one przeważnie wewnętrznej administracji, szkół i przemysłu. Liczba członków zgromadzenia narodowego będzie zmniejszona z 80 na 60. Połowa dochodu z ceł, którą dotąd pobierała reprezentacja wyspy, przechodzi na rząd, ten zaś za to będzie utrzymywał całą żandarmerję. Te dwa ostatnie rozporządzenia, skierowane są widocznie przeciw Kreteńczykom, aby im odjąć środki a lepiej ich w karbach trzymać, prawdopodobnie do gustu im nie przypadną.

Londyński *Daily News* utrzymuje, że mimo zapewnień urzędowej prasy tureckiej, iż nareszcie wszystko jest spokojne i zadowolone, położenie tamże nie o wiele się poprawiło. W trzech miejscowościach, mianowicie pod Askifo, Almyro i Francocastello, przyszło nawet do krwawych starć, w których zginęło kilku tureckich żołnierzy i żandarmów.

Z Belgji.

Przeciw ministerstwu katolickiemu wre wojna liberalnego stronnictwa, wywołana znanym procesem socjalistycznym, przy którym wyszło na jaw, że urzędnicy policyjni odgrywali rolę agentów, wywołujących zaburzenia socjalistyczne. Ministerstwo usunęło w skutek tych rewelacji dyrektora policji. Liberalni nie chcą się tem zadowolnić, lecz żądają dymisji ministerstwa. Przyszło z tego powodu do scen burzliwych na posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 5 b. m. Minister sprawiedliwości odpowiadał na tem posiedzeniu na interpelacją Barsa w sprawie usunięcia dyrektora policji. Na wywody ministra zawołał Bare: „Minister kłamie!“ za co został przywołany do porządku. Po oświadczeniu jednak przez niego danem, cofnął przewodniczący przywołanie do porządku. Minister czyta protokoły i akta urzędowe, które dowodzą, że ministrowie nie wiedzieli o nadużyciach policji. Pisma liberalne domagają się w tonie gwałtownym, ażeby król przyjąwszy do wiadomości rozprawy w parlamencie, dał ministrom dymisją. Tłumy zebrane przed gmachem parlamentu wznosiły ciągle okrzyki: „dymisja!“ Zbiegowiska po ulicach rozproszyła policja.

Usposobienie w Hiszpanji.

Wczoraj donieśliśmy o ruchu republikańskim w Portugalji. Dziś wypada nam zastanowić się nad podobnym ruchem w Hiszpanji. Przesilenie ministerjalne w tym kraju zaostrzyło się, jak donoszą z Madrytu, wskutek wrażenia, jakie na ludności hiszpańskiej zrobiła wiadomość o rewolucji brazylijskiej. Obojętność dla spraw politycznych, długo panująca w kołach republikańskich i wychodząca na jaw także w zgromadzeniu narodowem, zniknęła wskutek przewrotu w Brazylji. Zastąpił ją gorączkowy ruch w całym kraju. Republikanie wyzyskali okoliczność tę zgrabnie i z pomyślnym skutkiem rozpoczęli energicznie agitować, co na opinję publiczną wywarło wpływ stanowczy. Zwłaszcza federaliści działają bardzo energicznie, a jeden z ich przywódców Marques de Santa Marta zwołał na dzień 11 lutego 1890 r. zastępców stronnictwa republikańskich, aby ułożyć z nimi program koalicji wszystkich stronnictw republikańskich i zastanowić się nad sposobem, w jaki możnaby ich idei dopomódz do zwycięztwa. Poczyniono już kroki w celu zawiązania komitetów republikańskich w tych miejscowościach i prowincjach, gdzie ich jeszcze nie ma. Komitety mają także wybrać delegatów na wspomniany zjazd. Przychylne rzeczypospolitej dzienniki unosiły się nad rewolucją brazylijską i wskazywały ją Hiszpanom jako wzór do naśladowania. Członkowie stronnictw skrajnych przyozdobili z tego samego powodu domy swoje chorągwiami, dywanami i kolorowemi materjami. Konserwatyści oburzyli się z powodu pobła-

żliwości, z jaką rząd liberalny cierpiał wspomniane demonstracje i wnieśli w zgromadzeniu na odowem odpowiednią interpelację. Ministrowie i ich zwolennicy odpowiedzieli, że ustawy stosowano, ilekroć ktoś przeciw nim wykroczył. Wolności jednak prasy, słowa i zgromadzeń publicznych nie wolno ograniczać przez ustawy wyjątkowe, chyba że zwyczajne okażą się niedostatecznemi. Swoją drogą poczynił rząd kroki w celu zabezpieczenia siebie i tronu przeciw niemiłym niespodziankom.

Stanley i Emin basza.

A więc obaj bohaterowie afrykańscy, znajdują się w miejscu bezpiecznem! Z depesz wiemy, że przybyli oni już do Bagamoyo, a za kilka tygodni będą przyjmowani w Brukseli prawie z królewskiemi honorami. Korespondent amerykańskiego *New-York-Heralda* bawiący w Isna, widział ich pierwszy i takie swemu dziennikowi telegrafuje szczegóły:

„Wczoraj po południu o godzinie 5-ej spotkałem Stanleya, Emina baszę, Casati'ego, Stairsa, Joephsona, dra Parke i Bonneya, wraz z 560 mężczyznami, kobietami i dziećmi. Stanley wygląda dobrze. Na głowie miał czapkę, na sobie płócienne pantalony i chodaki. Darowałem mu flagę amerykańską, którą mi powierzono, zatknął ją natychmiast na swoim namiocie. Włosy jego są białe jak mleko, wąsy koloru stalowego. Emin basza jest wzrostu małego, czarny, nosi okulary. Wśród krótkiej z nim rozmowy usłyszałem od niego, że nie życzy sobie, aby mu jakiekolwiek robiono owacje. Ofiaruje on tylko na powrót usługi swe khedywowi. Kapitanowi Casatiemu, oddałem listy, które dla niego nadeszły. Wygląda on dobrze ale zdaje się, że trudy, jakie zmuszony był znosić, podkopały cały jego organizm. Inni europejczycy są zdrowi. Każdego poranku odbywać będziemy podróż ku wybrzeżom. Stanley, Emin basza i Casati byli wczoraj wieczorem w obozie barona von Gravenreuth na obiedzie, gdzie gospodarz i Stanley wygłosili mowy. Pierwszy winszował Stanley'owi, Eminowi baszy i ich towarzyszom szczęśliwego powrotu z Azji centralnej. W odpowiedzi chwalił Stanley Niemców za ich przedsiębiorczość i zdolności cywilizacyjne.

O rozmaitych kolejach jakie przechodzili Emin basza i Włoch Casati bardzo smutne dochodzą do publicznej wiadomości szczegóły. Między innemi został ostatni na rozkaz kacyka, przy którym reprezentował króla włoskiego, obnażony i przywiązany na pustyni do drzewa. Po kilku dniach, uwolnił go wprawdzie Emin, ale wszystkie zapiski Włocha przepadły.

Oficerowie Emina zbuntowali się przeciw swemu dowódcy nie dowierzając wiadomości Stanleya o utracie twierdzy Chartum. Emin basza i pozostawiony przy nim przez Stanleya Jephson, zostali uwięzieni przez rokoszan i uszli dopiero po pobiciu tychże przez Mahdystów. Tak Stanley, jak Emin uważali drogę, którą obrał dr. Peters, za niemożliwą do przebycia. O śmierci Petersa, jak się zdaje, nie można już wątpić. Stanley przybędzie z Zanzybaru, gdzie czekają na niego telegramy króla belgijskiego, do Brukseli.

Razem ze Stanleyem przybyło do Bagamoyo 286 z podwładnych Emina. Są to przeważnie starcy i ludzie zubożali, których nieśli Zanzybarczycy z pod dowództwa Stanleya. Ostatnich podziwiali żołnierze niemieccy z powodu ich karności i wytrwałości, z jaką znosili trudy podróży".

O rezultatach swej wyprawy pisze Stanley do *Heralda* nowojorskiego, co następuje: „Rzeka *Aruwhimi* zbadaną została od źródła aż do ujścia. Wielki las *Kongo*, jak się przekonano, większe zajmuje obszary, aniżeli cała Francja razem z półwyspem Iberyjskim. Stanley zbadał także położenie gór *Księżycowych*, stwierdził, że jeziora *Albert-Edward* i *Albert-Nyanza* są połączone i obliczył, że jezioro *Victoria-Nyanza* większe jest o 6.000 mil. kwadr., aniżeli dawniej przypuszczano". Dla przyrodników zgromadzono mnóstwo cennych okazów. Pragnąc widocznie zamknąć usta krytykom, donosi Stanley, że część uczestników jego wyprawy zginęła, ponieważ niektórzy oficerowie nie stosowali się do jego wskazówek. Dlatego nie wiele brakło do tego, że byliby oni zwichnęli całą sprawę. Znakomity podróżnik chwali bardzo swych murzynów i dodaje. że li Opatrzność opiekowała się wyprawą.

Pisma londyńskie z d. 6 b. m., ogłaszają list Stanleya do kapitana Granta z 8 września 1888. W liście tym usprawiedliwia się Stanley, dla czego ku Eminowi puścił się rzeką Kongo, a nie od wschodnich wybrzeży. Wyprawa od wschodnich wybrzeży groziła, zdaniem Stanleya, zupełnem zniszczeniem ekspedycji. Ponieważ dr. Peters puścił się właśnie od wschodnich wybrzeży na pomoc Eminowi i Stanleyowi, zachodzi przeto obawa, że spotkały go niebezpieczeństwa, których obawiał się Stanley i które też śmiałego podróżnika prawdopodobnie o śmierć przyprawiły.

Nieszczęście, które Emina baszę spotkało, jest tak niespodziewane i wielkie, że się w nie nawet uwierzyć nie chce. Gdy obaj bohaterowie afrykańscy stanęli w Bagamoyo, major pruski Wittmann dał na ich cześć ucztę. Emin basza wyszedł na balkon, a że ma wzrok krótki, więc zapewne nie dojrzał, jak wielkie niebezpieczeństwo groziło mu na „cywilizowanym" pruskim balkonie, spadł też z niego na ziemię i potłukł się śmiertelnie. Gdy go podniesiono, jedno oko miał przymknięte, a z uszu krew mu ciekła. Prawdopodobnie i kości sobie połamał. Lekarze niemieccy orzekli, że jego stan jest beznadziejny, jednakowoż dr. Parke, ten sam, który ze Stanleyem całą podróż odbył, nie stracił nadziei i ufa, że nieszczęśliwego uratuje. Stanley odpłynął do Zanzibaru i tam się już znajduje, Emin zaś został w Bagamoyo. Anglik go uratował, a prusak swoim niedozorem może go życia pozbawić. Straszny los! Przez lat 13, od r. 1876 począwszy, od całego świata odcięty, znajdował się Emin w Afryce zwrotnikowej, otoczony największemi niebezpieczeństwami, słabe jego zdrowie oparło się wszelkim chorobom i zniosło niewysłowione trudy, wreszcie zawija do przystani, jedynie na to, aby na ziemi niemieckiej marnie ginąć. W śmierci dra Petersa i w nieszczęsnym wypadku z Eminem, panowie prusacy powinni widzieć wskazówkę Opatrzności, która im mówi, że nie dla nich jest rola zamorskich zdobywców i cywilizatorów czarnego kontynentu!...

Z kolei Karola Ludwika.

Na komunikat, który jeneralna Dyrekcja widziała się spowodowaną przesłać pismom krajowym do umieszczenia w sprawie taryf kolei Karola Ludwika, odpowiedział w tychże pismach p. poseł Struszkiewicz, bez wątpienia także w imieniu swoich bliższych przyjaciół i poczynił przytem swe objaśnienia i uwagi, wskutek których skonstatować musimy, co następnje;

1) Odpowiedzialność za termin dostawy i ubezpieczenie terminu dostawy towaru bynajmniej nie jest wynalazkiem kolei Karola Ludwika, — zaprowadzenie to bowiem jest, jak wiadomo, we wszystkich państwach na całym świecie ustawą unormowane i zostało na podstawie austrjackiego prawa handlowego § 70 reg. ruchu tak na kolejach austro-węgierskich, jak i niemieckich przepisane.

2) Co się tyczy zestawienia szeregu cyfr podczas obrad Sejmu nad polityką taryfową kolei Karola Ludwika, to zdaje się takowe polegać na informacjach, pochodzących od osób z przepisami taryf kolejowych zupełnie nieobznajomionych.

Jeneralna Dyrekcja kolei Karola Ludwika.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Koło lit.-art. urządza w dniu 9 b. m. ku uczczeniu 25-letniej działalności literackiej Aurelego Urbańskiego, bankiet wspaniały Strój na uczcie ma być balowy.

* W dniu 3 b. m. odbył się wiec akademików ruskich. Sprawą główną obrad był język ruski w stosunku władz uniwersyteckich do studentów, w używaniu odezw i odpowiedzi na petycje akademików — Rusinów. Uchwalono, aby prosić władze, iżby wszystkie druki uniwersyteckie redagowane były w trzech językach: łacińskim, polskim i ruskim.

* Prezydent miasta, p. Mochnacki, wyjechał do Wiednia wczoraj, zdawszy urzędowanie na wiceprezydenta dra Marchwickiego.

* Na karę śmierci przez powieszenie, za skryobójcze morderstwo, skazał we Lwowie w tych dniach sąd przysięgłych Wasyla Dołhanika, gospodarza i Hnata Adamowicza, parobka ze Zwertowa Powodem morderstwa były sprawy majątkowe i podjudzenie macochy przeciw pasierbowi, który po matce odziedziczył kawałek ziemi. W nocy z 31 sierpnia na 1 września ojciec własny zadusił sznurem syna, a parobek przytrzymywał nogi Sąd przysięgłych macochę od winy uwolnił. Obu zaś winowajców skazał trybunał na śmierć przez powieszenie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Bochnia. — Wybory do rady miejskiej, według nowej ustawy, odbyły się prawie bez walki i agitacji. Ponieważ starostwo nie zatwierdziło jeszcze wyboru jednego radnego, odłożono wybór nowego burmistrza aż do załatwienia tej sprawy.

* Nowy Sącz. — Przy wyborze uzupełniającym do rady powiatowej zwyciężył p. Juljan Wiśniowski, radca sądu obwodowego.

* Stryj. — Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej podniósł dr. Fruchtmann bardzo zbawienną myśl, utworzenia w Stryju szkoły przemysłowej, z czem w zasadzie się zgodzono, i poleconem zostało zwierzchności gminnej wejść w rokowania w tej mierze z tutejszem gimnazjum, przy którem szkoła ta miałaby istnieć, jakoteż i z dotyczącemi władzami.

* Łukawka. Dnia 24 z. m. znaleziono w lesie przy Majdanie zwłoki 16-letniego Hawryły Polepki, które leżały z roztrzaskaną głową. Dochodzenie wykazało, że zbrodni dopuścili się dwaj chłopcy: 16-letni Mikołaj Fedorniuk i 13-letni Onufry Giliuk, podmówieni przez matkę pierwszego, która w ten sposób pragnęła pozbyć się współwłaściciela spornego gruntu Morderców aresztowano i przyznali się oni do winy.

* W Żurawnie odbyło stę d. 20 listopada otwarcie czytelni.

* Teatr ruski w Stanisławowie nie miał powodzenia podczas pierwszych przedstawień.

KURJER HANDLOWY.

* Z kolei Karola Ludwika. W ostatnim numerze dziennika rozporządzeń c. k. ministerstwa handlu ogłoszone są bardzo zniżone ceny przewozowe dla ziemniaków w transporcie ze Lwowa i w ogóle ze wschodniej Galicji, do Krakowa i do stacyj poza Krakowem położonych.

Ceny te, stosownie do tego, czy 100, 200 lub 300 wagonow ładownych, przez jednego nadawcę do transportu oddane zostaną, wynoszą oprócz 3 złr. jako należytości manipulacyjnej, 14, 13 i 12 ct. od jednego wagonu i kilometra.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań. — Dzienniki tutejsze przyjmują jeszcze składki na pomnik dla Adama Mickiewicza, chociaż fundusz na ten cel zebrano już dawno. Natomiast potrzeba jeszcze pieniędzy na koszta sprowadzenia zwłok wieszcza. Datki, choćby najskromniejsze, przyjmuje p. dr. Weigel. Tyle pod adresem dzienników poznańskich. — P. Tadeusz Palacz, młody włościanin z Żabikowa pod Poznaniem, kupił w Kozłówku pod Trzemesznem, od Niemca p. Keila, gospodarstwo obejmujące 160 mórg dobrej ziemi i z dobremi budynkami za 42.000 marek. — Obchody Mickiewiczowskie odbyły się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach W. ks. Poznańskiego i w wielu miejscowościach Prus królewskich, Ślązka i Niemiec.

* Wrocław. — Książę biskup wrocławski, dr. Kopp, wydał, jak donosi *Oberschles. Volks-Ztg*, słuszne rozporządzenie, według którego wszyscy alumni wrocławskiego seminarjum duchownego, czy pochodzą z Górnego Ślązka. czy zamieszkują tamże, czy są w innej jakiej styczności z Górnym Ślązkiem, czy nie, winni nabyć znajomość języka polskiego. Rozporządzenie ks. biskupa wrocławskiego zostanie powitane z radością przez ludność polską Górnego Śląska, która już oddawna użalała się na brak księży, umiejących władać dostatecznie jej językiem polskim.

KURJER WARSZAWSKI.

* Przypominają sobie Czytelnicy ów dramat, w którym rolę odegrała tak smutną doktorowa Żołotnicka. Otóż pokazało się, że rodzice są Rosjanami. Zaraz też zakazano dziennikom pisać o tej sprawie Żołotnickich oddano pod sąd, ale z pewnością rzecz się zakończy zatuszowaniem wszystkiego ze względu na pochodzenie rodziny prawosławnej.

* Żółkowski zostawił majątku przeszło 150.000 rs., złożonych z oszczędności i benefisów.

* *Influenza*, nowa choroba zaczęła nawiedzać Warszawę. Jest to silny katar, połączony z dreszczami, uczuciem niepokoju, bezsennością, zawrotami głowy. Grypa trwa od 2—6 dni i nie jest niebezpieczną. Historja medycyny uczy, że Europa dwukrotnie była nawiedzana tą epidemją: W r. 1762 i 1861 (w Paryżu). Zwykle choroba ta idzie zimą ze wschodu na zachód: w r. b. przeniosła się z Petersburga do Warszawy.

Publiczność trochę się niepokoji tym nowym gościem, dwóch nowelistów pisze jednoaktówke *Influenza*, a *Kur. Warsz.* oprócz fachowego artykułu pomieszcza w ostatnim numerze wierszyk następujący:

Influenza
Już się znęca!
Co napotka w drodze, skręca.
Wielcy, mali
Jej dostali,
Wszystkich dusi drze i pali...
I kto może
Bęc na łoże
W *influenzy* modnej porze,
Na to lekarz
I aptekarz:
— Ja zarabiam, ty narzekasz!
Influenzy
Chcemy więcej
Niech trwa choćby pięć miesięcy...
I dziś katar
Już się zatarł,
Bo wtargnęła niby tatar,
Słabość owa
Sezonowa,
Jako z igły, taka nowa.

KURJER WIEDENSKI.

* Cesarz odwidził księcia Nassauskiego w jego pałacu Arcyksiężna Stefania, po usunięciu zasp śnieżnych przyjechała nareszcie z Laxenburga do Wiednia. — Cesar przyjął protektorat nad wystawą leśnogospodarską, którą w roku przyszłym Wiedeń urządza i przyjmował dziś byłego prezydenta miasta, Uhla

* Antoni Reichard, uwięziony w Hernals za puszczanie w świat podrabianych banknotów, ma lat 28 i pochodzi z dobrej rodziny Robił on głównie 1-no i 5-cio guldenówki i to wolną ręką. Uwięziono jeszcze dwa inne indywidua podejrzane z nim o spólnictwo.

* Z Gracu donoszą o testamencie zmarłego tamże barona Lilienthala. Cały swój majątek, wynoszący kilka miljonów zapisał on księciu biskupowi z Seckau Janowi Zwezger i pozwolił mu nim zarządzić, jak uzna za stosowne. Rozmaite legaty wynoszą około 150.000 guld.

* Niedobór Kendlera, jak się okazuje, wyniesie więcej niż 4 miljony Arcyksiążę Jan, (Jan Orth) traci u niego także 20.000 guld; wdowa zaś po sławnym magiku Hermannie 60 000 guld.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* *Świata* nr. 23, przedostatni w roku bieżącym, należy do najpiękniejszych, jakie dotąd wyszły. Zarówno część artystyczna, jak literacka wybiega po za granice zwykłych ilustracyj o całą odległość prozy od sztuki prawdziwej. Winieta wykonana przez Tondosa a przedstawiająca kościół św. Katarzyny, nosi cechy właściwe znakomitego talentu; „Pieśń niewolnicy" Siemiradzkiego, odbita w kolorze, wygląda po prostu ślicznie; Wł. Szernera „Pancerni w pochodzie," hr. Mniszka „Japonka" i „Japończyk," „Grażyna" Kossaka, Fabijańskiego rysunki z Wiśnicza, układają się w całość wysoce artystyczną. Z aktualności, złączonej z artyzmem, spotykamy portrety Chałubińskiego, Verdiego i Rubinsteina, oraz reprodukcje medaljonu Pola, dzieła p. Lewandowskiego Część literacką wypełniły pióra: Z. Sarneckiego, Mahrburga, Ochorowicza, Dobrowolskiego, Ehrenberga, Marrénnowej, Zagórskiego, Szeligi, Ulanowskiej i Szczepańskiego.

* Mickiewicz musiał się z tamtego świata z radości uśmiechnąć: jakiś kantorzysta warszawski przetłómaczył kilka jego utworów na Volapück!... i wydał, czy wydaje to w Lipsku. Będzie to zupełnie tak wyglądało, jak żeby ktoś kwacz mularski w żółtej farbie umaczał i zasmarował nią Madonnę Sykstyńską. Ciekawa rzecz, czy ten pan tłumacz będzie sobie miał wytoczony proces o świętokradztwo..

* *Wicekrólowa indyjska o Indjach.* Indje, ten kraj cudów bujnej równikowej prawie roślinności, niebotycznych śnieżnych gór, gorącego klimatu, nigdy nie przestanie wabić ciekawych podróżników. W miarę też, jak zwiększa się łatwość komunikacj ze Wschodem, rośnie i liczba turystów zwiedzających urocze podzwrotnikowe okolice Himalajów. Dawniej urzędnik lub żołnierz angielski potrzebował trzech lub czterech miesięcy, by się dostać do Kalkuty; dziś wystarcza czas nierównie krótszy. Mnożą się też coraz bardziej opisy podróży do Indyj i samego kraju. Świeżo wyszedł nowy opis, pt. „Nasze wicekrólewskie życie w Indjach", skreślony przez lady Harriot Dufferin, markizę i wicekrólową indyjską. Odznacza się on korzystnie z pośród całej powodzi podróży, autorka bowiem posiada wybitny talent literacki. Uderzającem jest już to samo, że lady Dufferin, wobec licznych zajęć znalazła czas do napisania tego dzieła. Zajęcia te, złożone z przyjmowania różnych wizyt, udzielania posłuchań, zwiedzania szkół i szpitalów, rozdzielania nagród itp. wypełniały jej czas całego dnia. W dziele swojem daje wicekrólowa wierny a trafny obraz życia wyższych stanów w Indjach, szczegóły etykiety dworskiej, maluje przepych książąt indyjskich i stosunek ich do wicekróla. Czytelnik dowiaduje się, ile salw dają radży indyjskiemu podczas przyjęcia publicznego, ile kroków musi wyjść wicekról naprzeciw niego, w jakiem oddaleniu od tronu na prawo lub na lewo ma usiąść, itd. Kobiety mają większą bystrość w kwestjach ubioru, to też dużo tu znajdujemy pod tym względem ciekawych szczegółów, które uszły baczności mężczyzn. Wysoki świat kobiecy Indyj po raz pierwszy jest tu opisany. Uwagi autorki, odnoszące się do polityki, są trafne. Zajmująco opisane jest spotkanie lorda Dufferina z Abdurrahman Khanem, emirem Afganistanu. Emir jest większym galantem, niż jego poprzednik Schir Ali Khan, który podczas spotkania swego z hrabią Mayo zrobił uwagę, że Europejczycy powinniby trzymać ładne żony pod kluczem, a obdarzać wolnością tylko brzydkie. Znajdujemy tu ciekawe rzeczy, odnoszące się do zdobycia Birmy przez Anglików. Zajęcie Birmy jest dziełem lorda Dufferina, który też od stolicy tego kraju, Awy, otrzymał przydomek „of Ava." Książka okazuje także, że mur dzielący dawniej zwierzchników angielskich w Indjach od krajowców, zaczyna powoli znikać. Kultura europejska robi tam coraz znaczniejsze postępy, językiem angielskim mówi już dzisiaj przeszło miljon Indjan. Młodzież indyjska roztrząsa na uniwersytecie zawiłe pytania historyczne, polityczne i społeczne, lub z zapałem uprawia sport angielski.

WSPOMNIENIE STAREGO GENERAŁA.

NOWELA

1) przez

Pawła Bourget'a.

— Co? pan tutaj, panie generale? — rzekłem do niego — doprawdy nie myślałem, abyś pan był do tego stopnia sielankowym.

I rzeczywiście kontrast między człowiekiem, którego powitałem głosem zdziwienia, a ustroniem, w którem go spotkałem, mógł wydawać się dziwnym aż do paradoksu.

Generał Garnier, liczący z górą 54 lata, jest pomimo postawy podporucznika, jaką zawdzięcza nieustającym wojskowym ćwiczeniom, pewnym rodzajem atlety o lwiem obliczu, jak ów Kleber, do którego jest podobny, i przypomina mi zawsze świetny frazes Michelet'a, jakiego słusznie używał, chcąc opisać Klebera: „Miał on postawę tak żołnierską, że patrząc na niego, nabierał każdy męztwa". Szrama na całej twarzy dodaje generałowi Garnier srogi wyraz wojowniczy, wskutek kontrastu między czerwonemi krawędziami blizny a cerą twarzy, zalanej żółcią. Dwudziestoletni pobyt w Afryce odbija się w tej twarzy, na której błyszczą niebieskie oczy o blasku stali, zawsze ruchliwe, jak oczy drapieżnego ptaka. Odblask ten zdaje się świecić na jego włosach, teraz już białych i krótko ściętych, pod któremi wygląda głowa, jakby przyłbicą pokryta.

Długie, jasne wąsy łagodzą nieco to oblicze kondotjera z XV wieku, spoczywające na tułowiu olbrzyma i na ramionach, zdolnych unieść wołu. Generał jest sławny w armji, nietylko z powodu swojej herkulesowej siły, która mu pozwala ponawiać czyny marszałka de Saxe i łamać na dwoje srebrne pięciofrankowe talary, ale i ze śmiałości przypominającej Neya, jako też i ze swojej ekscentrycznej oryginalności. Dawniejszy pułkownik żuawów, który podczas wojny dwa razy wymknął się z fortec niemieckich, rywalizując ze swoim słynnym kolegą z kawalerji, nigdy nie nosił płaszcza.

Ma zwyczaj jadać raz tylko na dzień i stosuje się w ilości pokarmów do zwyczajów marynarzy angielskich, ażeby uniknąć roztycia. Nigdy nie pali tytoniu, ażeby utrzymać nienaruszony żołądek, który nazywa zbrojownią ciała. Żołnierz, zdolny stawić czoło Kamilowi Prewost, mistrzowi robienia bronią, wielkiemu artyście szermierki; włada z tą samą zręcznością drewnianym mieczykiem i dzień, w którym przychodzi ująć rakietę w kole ogrodu Tuileryjskiego, jest prawdziwą uroczystością dla graczy w piłkę, jak równie uroczystością jest w domu Cassina, kiedy się bawi robieniem pudełek. Z żartu nazywam go *felis militaris* (kotem żołnierskim), żart, którego w całem znaczeniu jeszcze nie rozumie, a który jednak zawsze mi przebacza, bo żyjąc w przyjaźni z moją rodziną, znał i lubił mnie jeszcze wówczas, kiedy byłem małym chłopcem. Jest to zwierz wojskowy, usposobiony przez matkę-naturę i przez własną wolę do podejmowania walki, tak, jak lew (felis leo,) albo tygrys, (felis tiger), stworzeni do uganiania się za zdobyczą po skwarnych piaskach pustyni. Zastałem tę groźną osobistość opartą o odrzwia wielkiego salonu, w pałacu Werekieff, przypatrującą się około godziny czwartej wieczorem lekcji tańca, udzielanej przez nauczyciela w kapocie siedmiu lub ośmiu dziewczynkom i podlotkom, od dziewięciu do szesnastu lat i tyluż młodzieńcom tego samego wieku.

Pani Werekieff, ubóstwiająca swoje dwie córeczki, Nadję i Ludwikę — Nadja i Ludwika, z których jedna ma lat trzynaście, a druga piętnaście, pozwoliła im wziąć wielki salon na arenę dla popisu ich polek i walców w niedzielę i w dni przyjmowania gości. Sama przesiaduje za to w mniejszym saloniku, tuż obok, a wielu z jej gości pociągniętych muzyką i chęcią napatrzenia się świeżym twarzyczkom dzieci, przechodzi przez salon do tańca w powrocie do domu. Ja też tak uczyniłem; lecz żeby generał Garnier miał tę samą myśl, i żeby przyglądał się parom wirującym przy dźwięku fortepianu, wśród uderzeń rytmicznych grajka i wybuchów naiwnych śmiechu, otóż to mnie wprawiało w podziw widzieć tego rodzaju nowoczesnego Montluc'a, który żyje jako stary kawaler pomiędzy ministerjum, do którego od roku należy, i swojem mieszkaniem przy ulicy Galilée, gdzie ma dwa pokoje umeblowane, w pobliżu Lasku, salę szermierki i kilku pobliskich sąsiadów.

Wiedziałem o jego stosunku z hrabią Werekieff, jako jednym z najuporczywszych mańkutów w Paryżu. To jednakże nie wyjaśniało jego zajęcia się owym zaimprowizowanym balem i ośmieliłem się, ściskając go za rękę, powtórzyć moje zapytanie: pan tutaj? narażając się co prawda na jednę z tych impertynencyj, jaką zrobił w mojej obecności niedyskretnemu, który go pytał, jakie zajmie stanowisko w przyszłej wojnie.

— Będę użyty przeciw prusakom; widzisz pan, czy mu to wystarcza?

Mniej sztywnym był ze mną, bezwątpienia z tego powodu, że to nie była „sprawa dotycząca służby" i dla tego tonem na wpół szorstkim, a na wpół łagodnym, odpowiedział:

— I ja się bawię w psychologję!...

Uśmiecha się jak źle śpiący człowiek, a potem mówi:

— Czy to druga córka hrabiny, ta blondynka w czerwonej sukni, która tańczy z szczupłym, wysokim chłopcem?

— Tak, odpowiedziałem, „to jest Nadja".

— „Musi mieć około trzynastu lat?... pytał i nie czekając odpowiedzi, dodał: „a to już kute na cztery nogi!"...

Czy widzisz tam w kącie tego zamorusanego rudasa? Uważaj tylko na miny jakie wyprawia do swego tancerza, kiedy się przesuwa blizko niego... Oj! ten uśmiech, to udawanie, że się nie domyśla, iż rudas jest zazdrosny. Tak zazdrosny... jeszcze raz w koło, patrz, jeszcze jeden uśmiech. Czy wiesz, że przed chwilą zrobił jej scenę wobec mnie, który udawałem, że nic nie słyszę. Prosił, żeby mógł tańczyć z nią walca, zgadnij, co mu odpowiedziała? Nie, wzięłam dziś Edgara za mego kawalera.— Gdybyś był to słyszał!... Rudas zaczął płakać. Patrz tylko na jej minę... a ta mała hultajka jak się bawi, jak się bawi!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rozmaitości.

Pastuch filozofem. Pewien pasterz w Prusach Zachodnich, pozostający od dłuższego czasu w obowiązkach u właściciela majątku Tannsee, Schrötera, odziedziczył z początkiem roku bieżącego 90.000 marek. Mimo tak niespodziewanego bogactwa, pełnił on nadal swoje obowiązki aż do czasu wyjścia kontraku służbowego („na ś. Marcina") jak najsumienniej. Dopiero teraz podziękował za służbę, oświadczając, iż zamierza przenieść się do miasteczka i tam żyć z procentów. Stare swoje odzienie pasterskie postanowił powiesić na nowem mieszkaniu w miejscu honorowem, aby mu przypominało dawniejsze jego ubóstwo. Zyskał mnóstwo przyjaciół i doradców, lecz... odprawił ich z filozoficznym spokojem, mówiąc, że teraz sam sobie da radę. I słusznie!...

Dowcipna uwaga. Pewien wzbogacony żyd austrjacki, zakupiwszy jakiś stary zamek magnacki na Morawach, wraz z całym jego inwentarzem, zaprosił do siebie na polowanie wielką kompanię starej szlachty. Polowanie powiodło się wybornie, a gospodarz, pragnąc gości zapoznać ze swą posiadłością, począł oprowadzać ich po starych komnatach. Wkroczono wreszcie do „sali przodków", przyczem właściciel zwrócił uwagę gości na stare portrety rycerzy w hełmach, zbrojach, kolczugach itp. Wszyscy słuchali cierpliwie, tylko hr. St. odezwał się wśród ogólnej ciszy: „Nie wiedziałem, kochany baronie, że twoi przodkowie handlowali także starem żelaztwem".

Myśli.

— Najgłębszy filozof woli, gdy mu się przynosi pieniądze, niż gdy się ich od niego żąda.

* * *

— W dwudziestym roku pyta panna: *Jaki jest?* — W trzydziestym: *Czem on jest?* – W czterdziestym: *Gdzie on jest?*

Kronika miejscowa.

* Dziś, 8 grudnia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość wielką Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny. „Najbłogosławieńsza Dziewica Marja w pierwszej chwili swego poczęcia była szczególniejszą Boga wszechmocnego łaską i przywilejem ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodu ludzkiego, od wszelkiej zmazy pierworodnej winy zachowaną i wyjętą". Temi słowy prawda ta była określoną jako dogmat wiary przez Papieża, Piusa IX, w r. 1854, dnia 8 grudnia.

Kalendarz. Dziś Niepokalane Poczęcie N. M. Panny; jutro św. Leokadji.

Kalendarz historyczny. 8 grudnia 1507 roku: Wybór Zygmunta I. na króla w Piotrkowie.

* *Rocznicę powstania listopadowego* obchodzić będą uroczyście w niedzielę tutejsze Stowarzyszenia rękodzielników krakowskich „Zgoda" i „Czytelni polskiej katolickiej młodzieży." W „Zgodzie" wypowie odczyt prof. August Sokołowski „O bitwie pod Grochowem", a artysta dramatyczny Edm. Rygier wypowie stosowną deklamację.

* *P. Tadeusz Romanowicz* członek wydziału krajowego, przybył wczoraj do Krakowa.

* *Odczyt dra Gluzińskiego*, omawiający chorobę suchot i sposób jej zwalczania, zgromadził w Sali radı ej liczną i doborową publiczność. Dr. Gluziński przedstawił najpierw historyczny pogląd na chorobę suchot, posługując się datami statystycznemi na podstawie których wykazał, że u nas umiera 40% ludzi na gruźlicę płuc Następnie omówił środki zwalczania choroby, zalecając przedewszystkiem życie hygieniczne i używanie świeżego powietrza. Ponieważ główną przeszkodą w leczeniu suchot jest brak sił do wytrwania walki z bakcylami, przeto zaleca prelegent wzmacnianie mięśni przez używanie ruchu i pożywnych pokarmów. Ponieważ gruzlica płuc jest chorobą zaraźliwą, przeto należy w domu, gdzie się chory znajduje przedsiębrać częstą wentylacją i usuwać co rychło wydzieliny. Wreszcie wiele cennych rad udzielił prelegent rodzicom; mianowicie jak postępować należy, aby zabezpieczyć dzieci przed tą groźną chorobą. Licznie zebrana publiczność dziękowała prelegentowi rzęsistemi oklaskami.

* *Święto dziatwy* odbyło się onegdaj w Kasynie powszechnem. W towarzystwie rodziców przybyło około 50 dzieci, rozmarzonych i zaciekawionych. Gdy podniesiono zasłonę a oczom zebranych przedstawiła się wspaniała postać wyobrażająca św. Mikołaja, zachwyt dziatwy doszedł kulminacyjnego punktu, a głośne wybuchy radości zagłuszyły na chwilę dźwięki muzyki Każde z dzieci otrzymało stosowny upominek a rodzice ten najcenniejszy, że dzięki dobremu pomysłowi zarządu Kasyna mogli się dowoli nacieszyć szczęściem drogich istot.

* *Wieczorek Mickiewiczowski* w gimnazjum św. Anny odbędzie się dziś wieczorem, staraniem uczniów VIII klasy. Program bardzo obfity, obok części muzykalno wokalnej zapowiada wykonanie przez uczniów „Króla Edypa" Sofoklesa w tłum. prof. J. Czubka i III części „Dziadów" Mickiewicza.

* *W Muzeum techniczno przemysłowem* dziś od godziny 12 - 1 odbywa się publiczny odczyt dyrektora Muzeum narodowego, prof szkoły Sztuk pięknych Władysława Łuszczkiewicza: „O harmonii barw ze szczególnem uwzględnieniem stroju i robót kobiecych".

* *Wykład popularny.* Za staraniem Wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę dnia 8 grudnia 1889 roku o godzinie 3 popołudniu w sali gimnazjum św. Anny trzeci bezpłatny wykład popularny prof. Jana Rottera „O wystawie paryskiej". Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady popularne. Uprasza się o wczesne zgromadzenie się w sali wykładowej, gdyż po rozpoczęciu się wykładu nikt już do sali wpuszczonym nie będzie.

* *W Ognisku*, lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów danem będzie w nadchodzącą niedzielę przedstawienie amatorskie. Rozpocznie: „Teatr amatorski" komedja w dwóch aktach Michała Bałuckiego; zakończy: „Student na wędrówce," obrazek dramatyczny z życia ludu ruskiego ze śpiewami i tańcami w dwóch aktach H. Ziółka. Początek o godzinie 7 wieczorem. Biletów nabyć można w lokalu Towarzystwa (Rynek l. 12, III piętro), codziennie od godz 7 - 8 wieczorem, a w dzień przedstawienia przy kasie.

* *W tych dniach* wyjdzie ciekawe album, zawierające typy wszystkich zasiadających na ławie oskarżonych w procesie emigracyjnym w Wadowicach. Oprócz oskarżonych będzie wspomniane album zawierało portrety: komisarza tut. policji, sędziego śledczego, prokuratora, tudzież członków trybunału. Portrety zdjęte zostały z natury przez utalentowanego rysownika p. Michała Ichnowskiego, a wykonane będą w jednym z pierwszorzędnych zakładów litograficznych.

* *Z teatru.* Dzisiaj w teatrze przedstawienie ma podwójny interes dla miłośników sztuki, ponieważ składają się nań: z jednej strony wielkie nazwisko niedawno zmarłego komedjopisarza francuskiego Augiera i premjera polska: *Alcybjades* Michała Wołowskiego.

* *Licytację* celem wydzierżawienia prawa propinacji w tych miejscowościach (16) powiatu krakowskiego, co do których nie udzielono licencji, przeprowadził w dniach 2, 4 i 5 grudnia b. r. w biurze Wydziału powiat. adw. dr. Franciszek Paszkowski, jako delegat c. k. dyrekcji funduszu propinacyjnego, w obecności pp Alfreda Milieskiego i Ludwika Szumańczowskiego.

Udział licytantów przez wszystkie trzy dni był bardzo liczny, a zbytecznie chyba dodawać, że do licytacji stawali przeważnie żydzi. Wynik przedstawia się następująco: Względem wydzierżawienia prawa propinacji w 8 gminach (Brzoskwini, Budzyniu, Cholerzynie, Chrośnie, Baczynie, Garlicy murowanej, Morawicy i Russocicach) odbędzie się powtórna licytacja dnia 10 grudnia, bo na pierwszym terminie dnia 3 grudnia nawet ceny wywołania nie można było osiągnąć Wydzierżawiono zaś na pierwszym terminie licytacyjnym prawo propinacji: w Brzeziu narodowem i szlacheckiem za 575 złr. rocznie (cena wywołania była 300); w Rybnej z Czułówkiem za 1510 złr. (cena wywołania 800 złr.), w Węgrzcach za 705 złr., (c. w. 500 złr.), w Prądniku Czerwonym (na obszarze dworskim, własność OO. Dominikanów stanowiącym) za 975 złr. (c. w. 400), w Prądniku białym (własność p. Jaroszewskiego) za 1000 złr. (c. w. 53), w Grzegórzkach za 1702 złr. (c. w. 1500), w Krowodrzy za 3703 złr. (c w. 3100), razem w 8 obszarach propinacyjnych za 10.170 złr., a ponieważ cena wywołania wynosiła 7130, więc uzyskano zwyżkę w kwocie 3040 złr.

Nadmienić jeszcze można, że z pomiędzy wymienionych ośmiu, tylko przy jednej propinacji utrzymał się katolik z czynszem rocznym 3703 złr., przy pozostałych zaś 7 innych utrzymali się izraelici z kwotą 6467 złr. czynszu rocznego.

* *Nieszczęśliwy wypadek* zdarzył się wczoraj w lodowni p. Götza, przy ul. Karmelickiej. O godz. 5 wieczór zeszli do lodowni robotnicy, celem przestawienia beczek z piwem. W chwili, kiedy kilkunastu robotników posuwało ogromną beczkę, nieopatrznie wlazł za takową jeden z robotników, a beczka w ruch puszczona, przycisnęła go do muru i stratowała na miazgę. Nieszczęśliwy nazywał się Jan Trzciński i liczył lat 30.

* *Wydobyto z Wisły* zwłoki nieznanego mężczyzny, liczącego około lat 40, ubranego w czarne ubranie, którego po uskutecznionych oględzinach lekarskich odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

* *W Wieliczce*, staraniem Czytelni ludowej odbywa się dzisiaj w sali teatralnej uroczysty wieczór ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Program zawiera: Wstępne słowo; Szopen polonez A dur, wykonany przez mu ykę salinarną i Żeleńskiego „Pieśń Klawiga" z Wallenroda, sopran solo; Kratzera „Skrzypki swaty" śpiew; deklamację; odczyt; Moniuszki fantazję z opery „Halka"; Saint-Saënsa „Romans bez słów" fortepjan; Moszkowskiego walc; deklamację; Szopena „Grand valse"; „Wieniec pieśni polskich". Początek o godzinie 7 wieczorem. Dochód na sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

REPERTUAR TEATRALNY.

W Niedzielę 8 b. m. *Głośna Sprawa* (Une cause celèbre) dramat w 5 aktach pp. D'Eenery i Cormon

We wtorek 10 grudnia po raz drugi: *Alcybiades*, fragment dramatyczny w jednym akcie Michała Wołowskiego, oraz: *Zięć pana Poirier*, komedja 3-ch aktach Emila Augiera i Juljusza Sandeau.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 5 grudnia.

„Grand Hotel": Stanisław Janowski wł. dóbr z Janowa, Emil Radda inżynier, z Bogumiłowic, Hektor hr. Kwilecki, wł. dóbr Kmilcz w W. Ks. Poznańskiem.

„Hotel Saski": Emeryk hr. Hutten-Czapski, tajny radca z Mińska, Hr. Helena Gorayska, obywatelka z Moderamki.

„Hotel Drezdeński": Konstanty Górecki, dr. filozofji z Warszawy, Max Ernst, kupiec z Wiednia, Adolf Swoboda, kupiec z Pragi.

„Hotel pod Różą": Mikołaj Zachorski, obywatel z familją z Mińska.

„Hotel Krakowski": Konstanty Rogalski, obywatel z Tarnobrzega.

„Hotel Centralny": Józef Gołębiowski, kupiec z Warszawy, Marja Cywińska, obywatelka z Wilna, z synem Marjanem i krewną Stanisławą Bernatowicz.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 5 grudnia.

Na dzisiejszej rozprawie oznajmił dr. Cieszyński, że klijent jego Wincenty Zwilling zachorował. Obrońca prosi o dalsze prowadzenie rozprawy i przedkłada świadectwo lekarza, stwierdzające słabość Zwillinga.

Przed rozpoczęciem postępowania dowodowego, dorzucają oskarżeni: Winzer i Hersziowitz kilka ciekawych szczegółów, illustrujących stosunek głównych „matadorów" emigracyjnych do reszty współwinnych oraz presję, jaką spólnicy agencji wywierali dotąd nawet w murach więziennych na swych dawnych podwładnych.

Pierwszy *Winzer* wzburzony zbliża się do trybunału, oświadczając, iż poprzednio zeznawał nieprawdę, ulegając namowom głównych oskarżonych: „„Dałem się obałamucić — powiada — ale teraz powiem wszystko szczerze i otwarcie".

Przew. Więc ile panu płacili?

Osk. Przyobiecali 3 złr. „od głowy". Mądry obiecuje, a głupi się raduje. Tak też w tym wypadku było.

Na dalsze zapytania zeznaje, iż w kancelarji widywał: Herza, Löwenberga i Hałatka. Oznajmiali oni wychodźcom, że to urzędowa kancelarja i nie wypuszczali ich, dopóki nie nabyli w agencji kart okrętowych.

Iwanicki pytał zazwyczaj o paszporty i inne dokumenty.

Wezwany Herz zaprzecza kategorycznie, jakoby miał w poczekalni nakłaniać Winzera do fałszywych zeznań. Rzecz się, według Herza, miała przeciwnie. Pierwszy Winzer robił mu taką propozycję, on ją jednak odrzucił, nie chcąc się wdawać z z takim człowiekiem.

Herszlowitz również zapewnia, że główni oskarżeni przyrzekli mu „popamiętać" korzystne dla nich zeznania

Następnie, z tajemniczą miną opowiada ciekawy fakt, w jaki sposób udało mu się przejąć w miejscu ustępowem więzienia kartki, pisane przez Klauznera do innego uwięzionego. Kartki te objaśnia Herszlowitz, nazywają się po żydowsku *ksiwe* i służyły do porozumienia się między oskarżonymi.

Przew. A zna pan treść tych kartek?

Osk. Ja czytać nie umiem. Ale towarzysze opowiedzieli mi „co w nich napisane".

Przew. A więc co?

Osk. Między innemi pisał Klauzner, że wina oskarżonych nie podpada pod §. 98 u. k. (gwałt publiczny) a dalej, że §. 222 i 224 (uwiedzenie do dezercji) „belasten uns nicht sehr", tylko że mogą być karani za oszustwo, i że należy ten zarzut koniecznie usunąć. W tej sprawie powinien udać się dr. Łazarski do Hamburga. (wesołość).

Gdy *osk.* Sekler przyniósł „ksiwę" z celi więziennej, *Herszlowitz* konstatuje, że to owa „na papierze z tabakiem pisana kartka".

Klauzner nie przyznaje się do jej autorstwa.

O godz. $10^1/_2$ rozpoczęło się postępowanie dowodowe.

Na 20 wezwanych świadków stawiło się 19. Jeden usprawiedliwił swoją nieobecność.

Ze wszystkich, przesłuchanych po zaprzysiężeniu świadków, najciekawsze i najważniejsze zeznania złożyli pp. Władysław *Poller* nadporucznik, a b. urzędnik ruchu koleji państwowej w Suchej, Wilhelm *Gałuszka*, również urzędnik kolejowy, i portjer stacyjny w Suchej Jan *Szczurek*.

Na zapytanie przewodniczącego opowiada p. *Poller*, że będąc na dworcu, w charakterze urzędnika ekspedjującego pociągi, niejednokrotnie zauważał grupy włościan, na razie nie przypuszczając, aby to byli wychodźcy.

Świadka uderzyły jednak nader zagadkowe depesze, które wystosowywali agenci z Suchej do Oświęcimia.

Przew. A czy pan porucznik widywał restauratora Schönera na dworcu?

Świad. Był on przy każdym pociągu, czatując na wychodźców. Żandarmerja posłuszną była jego rozkazom.

Przew. Czy konduktorzy zwracali uwagę żandarmerji na to, że wychodźcy jadą ku Oświęcimowi.

Świad. Tak jest, ale żandarmi machali wtedy rękoma, aresztując tylko wówczas emigrantów, gdy ci podążali ku Żywcowi.

Przew. A co pan wie o Widuchu?

Świad. To było złe indywiduum, zdolne do wszystkiego.

Świadek p. *Gałuszka*, obecnie urzędnik kolei państwowej w Krakowie, dawniej zaś w Suchej, zeznaje podobnie, jak p. Poller. Przypomina sobie transporty emigrantów, konwojowane przez agentów. Schöner był zawsze przy pociągu. Ztąd po pewnym czasie nabrał świadek przekonania, że działa on w interesie koncesjonowanej agencji Klausnera. Miał również podejrzenie, że Schöner pozostaje w stosunkach z żandarmerją.

Świadek Jan *Szczurek*, b. portjer w Suchej zeznaniami swemi potwierdza w znacznej części zarzucone „hamburczykom" zbrodnie.

Przew. Co pan wie o Schönerze i Widuchu?

Świad. Wiem bardzo dużo. Byli oni na usługach oświęcimskiej agencji, której służyła także żandarmerja w Suchej. Agenci ścigali nielitościwie emigrantów, którzy chcieli jechać na Żywiec lub Dziedzice. Działo się to publicznie i zgrozą wszystkich przejmowało. Żandarmi z bagnetami gonili wychodźców po całym dworcu, nawet szukali ich na wozach, gdzie się niekiedy chronili przed napaściami. Biednych ludzi katowano i biczowano, że aż serce krajało się patrzeć na taką gospodarkę. Gwałtem zmuszano ich do jazdy na Oświęcim. Razu pewnego żaudarmi rzucili się na bezbronną kobietę z dzieckiem, siostrę księdza, gdy ta nie chciała jechać do Oświęcima, lecz do brata swego, zamieszkałego w Żywcu. Szarpano biedaczkę i dziecinę bez litości.

Dalej zeznaje świadek, że Schöner wyrzucał go z poczekalni III klasy, gdy chciał tam, jako portjer, wywoływać pociągi idące ku Żywcowi i Dziedzicom.

Restaurator robił to w tym celu, aby emigrantów zbić z tropu i „wyekspedjować" ryczałtem do Oświęcimia.

Przew. Kto kupował bilety dla wychodźców?

Świadek. Posługacz Widuch. Chciałem już donieść władzy o tych strasznych scenach, ale widząc z drugiej strony c. i k. żandarmów, przykładających swą rękę do awantur, obawiałem się denuncjować, by się tym nie narazić.

O całej oszukańczej manipulacji opowiedział mi stary naganiacz Krasuski. „Powinieneś — mówił ten -- choć 10 złr. dziennie zarabiać na tych żydach-złodziejach, którzy wychodźców obdzierają ze skóry".

Podczas gdy *Szczurek* swem zeznaniem, pełnem dosadnych i plastycznych zwrotów, oraz żywą gestykulacją budził od czasu do czasu śmiech na sali, — Klausner dawał przy pomocy mimiki do zrozumienia, że świadek ma bzika. Potwierdza to, w obronie swej Widuch, nie wzbudzając jednak wiary u trybunału, aby *Szczurek* rzeczywiście był warjatem.

Następni świadkowie; *Reichenbaum* (karczmarz), Jan Pastucha (szewc) oraz kolejowcy: Drozdowski, Tracz, Kopczyński, Miśko, Kubasiak, Lewin, Glattman, Baca, Symik i Czekajski -- Kleinal jednozgodnie zeznają na okoliczności, dotyczące wiadomego stosunku: Schönera i Widucha do żandarmerji w Suchej oraz pomocy, jakiej ta ostatnia udzielała agentom przy wysyłce emigrantów do Oświęcimia, dopuszczając się w ten sposób wymuszenia gwałtu publicznego.

Charakterystyczną jest wielce okoliczność, że gdy świadek Czekajski (konduktor) robił w swoim czasie wymówki *Hubenemu*, postenführerowi żandarmerji w Suchej, z powodu nielitościwego obchodzenia się z wychodźcami, a nawet groził, że zrobi z tego użytek. — Hubeny zaskarżył go do sądu w Szleminie, gdzie skazano Czekajskiego *„za mięszanie się do nieswoich czynności"* na karę więzienia.

Koniec posiedzenia o godz. 3-ciej.

b.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 7 grudnia. Rząd zapytywał poufnie członków komitetu wykonawczego prawicy, czy zgadzają się, aby po świętach Rada państwa rozpoczęła już posiedzenia dnia 13 stycznia. Życzeniu temu stanie się niewątpliwie zadość, ponieważ Staroczesi nie chcą dopuścić, aby Sejm czeski zebrał się na dokończenie przerwanej sesji w styczniu, gdyż byłaby ona, skutkiem agitacji husyckiej dla nich wprost zabójczą. Cesarz potwierdził wybór dra Prixa prezydentem miasta Wiednia. Przybyli tu namiestnik morawski Loebl i poseł niemiecki w Belgradzie, hr. Bray — Steinburg.

Wiedeń 7 grudnia. Choroba kardynała Ganglbauera przybiera objawy coraz groźniejsze. Wczoraj krążyła nawet pogłoska, że kardynał umarł, ale się nie sprawdziła.

Praga 7 grudnia W radzie miasta Morric, wniósł Stiassny, aby jednej ulicy dać imię Hussa, drugiej Żyszki. Wniosek przyjęto. Prócz tego z pieniędzy miejskich dano znaczny datek na pomnik dla Hussa.

Berlin 7 grudnia. W zachodnich kopalniach węgla położenie bardzo poważne. Posłowie Hammacher i Stoetzer odjechali do Essen, aby przeprowadzić ugodę.

Darmstadt 7 grudnia. Przybył tu cesarz Wilhelm. Panujący książę wraz z rodziną i tłumem ludności przyjął go z zapałem.

Rzym 7 grudnia. Podczas rozprawy budżetowej, oświadczyli Imbriani i Ferrari, że z Francją należy utrzymywać nietylko dobre stosunki handlowe, lecz także polityczne. Na to odrzekł Crispi, że stosunki polityczne są wyborne. Istnieją tylko różnice w poglądach na niektóre sprawy ekonomiczne. Adres przyjęto.

Petersburg 7 grudnia. Ogłoszono ukaz, zaprowadzający język rosyjski w prowincjach nadbałtyckich i odbierający literatom prawo wyboru do rad miejskich.

(Literatami są tam sami Niemcy. Przyp. Red.).

Bruksela 7 grudnia. Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby, klerykalny poseł Ceman przerywał kilkakrotnie Jansonowi, na co Thiriar krzyknął: „Stul pysk (dosłownie) ty błaźnie cyrkowy!" Wszczyna się wrzawa piekielna. Z galerji wołają do Cemena: „Stul pysk głupi Auguście!" Skandal przeniósł się na ulicę, gdzie wciąż było słychać krzyki: „Precz z ministrem Beernaertem! Powiesić go!". Ceman posłał Thiriarowi swoich świadków. Dziś rano odbędzie się pojedynek na pistolety.

Bruksela 7 grudnia. „Le peuple" wzywa górników, aby w chwili, gdy westfalscy górnicy w kopalniach węgla zaprzestaną pracy, belgijscy także się z nimi połączyli.

Berno 7 grudnia. Szwajcarska rada narodowa przeznaczyła 17.500.000 franków na wyrobienie 150.000 karabinów magazynowych, systemu Schmida i na sporządzenie odpowiedniej ilości amunicji.

Belgrad 7 grudnia. Książe Czarnogóry prosił o przyjęcie dalszych 2000 biednych Czarnogórców. Rosja popiera jego prośbę, rejencja atoli waha się, bo jej ta tłumna emigracja wydaje się podejrzaną.

Zanzibar 7 grudnia. Podczas wczorajszej uroczystości w Bagamoyo urządzonej na cześć Emina i Stanleya, Emin basza spadł z balkonu mającego 20 stóp wysokości i ciężko się uszkodził. Dotąd leży nieprzytomny. Lekarze uważają jego stan za beznadziejny.

(Straszna tragika! Tyle niebezpieczeństw na to uniknąć, aby w bezpiecznym porcie utonąć! Przyp. Red.).

Kair 7 grudnia. Stan Emina baszy poprawił się, jest nadzieja. że będzie żył.

Aleksandrja w Egipcie 7 grudnia. Seyum i Sebliat jenerałowie króla Menelika, stoją naprzeciw Mangaszy i Rasaluli. Bitwa nieunikniona.

Tanger 7 grudnia. W Marokku odkryto sprzysiężenie. Sułtan kazał uwięzić jednego ze swych braci w Fezie, skutkiem czego przyszło w kraju do zaburzeń.

Haaga 7 grudnia. Pierwsza Izba 31 głosami przeciw 18 przyjęła rewizję ustaw szkół ludowych, zmierzającą do subwencjonowania szkół wyznaniowych.

Rio de Janeiro 7 grudnia. Krąży wieść, że nowy rząd zamierza skonfiskować dobra zakonu OO. Jezuitów.

Waszyngton 7 grudnia. Silcott, kasjer Izby deputowanych umknął z 372.000 dolarów, przeznaczonych na djety poselskie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 grudnia 2 godz. 30 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austrjac. papier op.	85 70	Obl. ind. gal..	104 —
srebrn. „	86 15	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96 50
4% złota.	108 95	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	97 25
5% pa. nie.	100 45	4½% Listy zas. Banku kr. g..	97 75
Akc. ban. AW..	922 —	Akc. Länderb..	220 90
„ kredytowe	315 —	„ kol Kar.-L.	183 50
Londyn.......	118 30	„ „ lw.-czer.	231 —
Napoleony	9 41½	„ „ połudn..	129 87
Dukaty.......	5 63	Ruble........	125 75
Marki........	58 02½	Srebra.......	126 12
5% Ren. w. pap.	97 50		
4% „ „ złota	101 05		
Losy prem. w..	140 75		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 7 grudnia.

Bank. austr....	172 —	4% Lis. lik. pol.	59 —
Krótki Wiedeń	171 95	Ak. kol. Kar. L.	79 20
Banknoty ros..	217 40	austr. kred.	170 —
5% Lis. zas. pol.	63 70	Ultimo Ruble.	216 75

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnemu Dr. A. Gluzińskiemu, Docentowi Uniwersytetu Jagielońskiego, za Jego staranną i bezinteresowną opiekę nad matką naszą, składamy publicznie serdeczne „Bóg zapłać", nie mogąc inaczej Mu się wywdzięczyć!

Rodzina *Urbańskich.*

47)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Chyba pod gołem niebem nie nocuje?

— Po co? Kiedy on ma swój dom, i jaki dom! niedaleko kościoła, pierwszy na całe miasto. To pałac jest, choć drewniany ale pałac.

— Ah... więc mieszka w swoim domu?

— Wcale nie mieszka, on przecież komornego nie płaci, nie potrzebuje płacić, on siedzi w swoim domu. To bogaty człowiek, powiadają że ma duże pieniądze.

— Zaprowadźże mnie do niego.

— Bardzo dobrze, dla czego nie? Pan ma zapewne interes do pana Pistorjusza?

— A tobie co do tego?

— Pewnie że nic, ale ja wiem że pan ma do niego interes.

— Zkąd możesz wiedzieć?

— Ktoby panu kazał jechać tu do niego, żeby pan interesu nie miał?

— No, więc dajmy na to że mam. Po wiedz mi, mój żydku, wszak ty jesteś tutejszy?

— Dla czego ja nie miałbym być tutejszy? Czy mnie nie wolno być tutejszym? Żeby moje wrogi tak zdrowe nie byli, jak ja tutejszy jestem.

— Więc znałeś zapewne panią Sokołowską?

— Co nie miałem znać? Ona niedawno umarła. Porządna pani, bogata pani, podobno niedługo będą po niej rzeczy sprzedawać — a może pan dobrodziej na licytację przyjechał?

— Może.

— Pfe! ja panu nie radzę, co tam licytować? same stare graty, jedno z drugiem gałgaństwo — dla pana to się nie opłaci. Nasze żydki może będą kupowali, oni wielkie ryzykanty są. Wie pan dobrodziej, oni tu wszyscy tacy.

— Może i ja taki jestem. No, nie marudź, zaprowadź mnie do pana Pistorjusza.

— Zaraz, zaraz, już idę, dla czego nie mam pana zaprowadzić. Pan chce zapewnie obejrzyć te graty?

— Tak.

— Jabym panu co powiedział?

— Naprzykład?

— Na co pan ma naszym przeszkadzać — pan i tak i tak nie kupi — a jeżeli pan kupi to ze stratą, bo oni pod biją cenę w dubelt co będzie warto. Lepiej niech się pan zgodzi z nimi.

— Jakto zgodzi?

— Oni panu dadzą odstępne; niech pan nie staje do licytacji. Na co panu ten ambaras? to nie pański to żydowski interes, zwyczajny żydowski interes. Ja w tem będę.

— Idźżeż sobie do licha, ja o żadnej licytacji nie myślę. Powiedz mi, czy córeczka po pani Sokołowskiej mieszka u pana Pistorjusza?

Żydek stuknął się palcem w czoło.

— Aj waj! — zawołał — jaki ja głupi! Ona mieszka, dla czego niema mieszkać? Ładna panienka.

— Ładna?

— Żebym ja tak ładne życie miał!

Rzekłszy to żydziak, patrzył na Marczyńskiego z jakimś dwuznacznym uśmiechem.

— Cóżeś tak oczy wytrzeszczył? — spytał pan Józef.

— Ny, może wielmożny pan... może wielmożny pan... chce sobie z tą panienką ożenić? Ja panu życzę... na moje sumienie to dobry interes, lepszy niż licytacja.

— Jesteś cymbał! — krzyknął ostro pan Józef, — nie gadaj, tylko prowadź. Żywo!

— Aj, aj, już lecę... za co się pan gniewa? Za co? Co ja złego powiedziałem?

Po chwili Marczyński znalazł się przed domkiem pana Pistorjusza.

Wprowadzony przez służącą, zastał gospodarza siedzącego przy biurku, w wysokim fotelu i zajętego czytaniem gazety.

Ujrzawszy wchodzącego gościa, gospodarz podniósł się zwolna, zsunął okulary z czoła, i suchym, bezdźwięcznym głosem zapytał:

— Z kimże mam honor i czemu przypisać winienem.

— Jestem Józef Marczyński.

— Pan Józef Marczyński, osobiście, bardzo mi przyjemnie... proszę siadać.

Marczyński usiadł.

— Przybyłem, — rzekł, — na skutek listu, jaki od szanownego pana odebrałem.

— Istotnie, pisałem do pana dobrodzieja, w interesie nieletniej Elżbiety Sokołowskiej.

— Mojej siostrzenicy.

— Zapewne... więc mam honor mówić z panem Marczyńskim? Józefem? bratem nieboszczki Scholastyki?

— Już powiedziałem to panu na wstępie...

— Tak, tak jest... istotnie, pan dobrodziej to wyrzekł...

— Czy wątpisz pan o tożsamości osoby? Mam przy sobie wszelkie dowody, mogę się wylegitymować.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.**